

Walka z narkotykami to porażka

10 stycznia 2013

Wartość czarnego rynku narkotykowego na świecie wyceniana jest na setki miliardów dolarów. Największym zyskiem cieszy się oczywiście przemytnik. U źródła zaobserwujemy zwykłych ludzi, którzy żyją z uprawy pól, które to pod hasłem prohibicji narkotykowej są palone i niszczone w najróżniejszych zakątkach globu (Kolumbia, Afganistan).

Ofiarą walki z uzależnieniem od marihuany, kokainy, heroiny jest uzależniony. Taki człowiek zastraszy perspektywą aresztu, pobytu w więzieniu i innych drastycznych kar ucieka się do przestępczości, przemocy a przede wszystkim zagłębia się w swoim nałogu.

W Stanach Zjednoczonych walka z narkotykami to konserwatywna kampania prohibicji i pompowanie trzy i czterokrotnie większych pieniędzy w policję niż prewencję, służbę zdrowia, nie wspominając o resocjalizacji. Kolejni prezydenci i osoby decyzyjne w Państwie nie chcąc się narazić opinii społecznej nie zmieniają działań w walce z narkotykami.

W USA więzi się więcej przestępców niż w jakimkolwiek innym kraju. Nawet w Chinach, których populacja znacząco przewyższa tę z Ameryki Północnej, procent osób zatrzymanych i aresztowanych jest dużo mniejszy. W ciągu około 30 lat ilość więźniów w USA wzrosła o milion! Zatrudnia się tam więcej strażników więziennych niż żołnierzy Marines.

Resocjalizacja i pomoc socjalna, psychologiczna to zastosowane rozwiązanie na przykład w Portugalii. Od 2001 roku ilość osób uzależnionych od narkotyków stale spada. Właśnie wtedy zalegalizowano tam nie tylko marihuanę ale także twardsze narkotyki. Karą za przyłapanie na handlu lub spożyciu nie jest ułokowanie w zamknięciu ani inne bolesne represje. Taką osobę

przyprowadza się do grona ekspertów w zakresie opieki socjalnej, resocjalizacji, psychologii, której zadaniem jest rozwiązanie problemu lub odpowiednie pokierowanie przyszłymi wyborami.

Podobna sytuacja ma miejsce w Holandii. W popularnych coffee shopach możemy kupić cannabis do 5 g dziennie i posiadać na własny użytek. Efektem jest dużo mniejsza przestępczość. Sam będąc w Amsterdamie byłem świadkiem jak pracownik coffee shopu karci handlującego na ulicy nastolatka.

Wojna narkotykowa prowadzi donikąd. Jej koszty dotkliwie obciążają budżety państw. W Stanach Zjednoczonych liczba osób uzależnionych, zatrzymanych drastycznie wzrosła. Kwitnie przestępczość, nielegalny handel, gangi, mafie. W Meksyku do wojny angażuje się wojsko. Kartele prowadząc wojny między sobą są w stanie odeprzeć w krwawy sposób interwencje policji a także armii. Liczba osób zamordowanych w tym kraju w związku z handlem narkotykami sięga kilkudziesięciu tysięcy! Należy pamiętać, że bardzo często śmierć ponoszą osoby niewinne. Dzieje się tak na przykład w Rio w Brazylii. Zabłąkane kule w prywatnych porachunkach sięgają dzieci i przechodniów. W Afganistanie żołnierze USA w walce z handlem heroiną na ogromną światową skalę, palą pola maku z którego utrzymuje się znaczna część społeczeństwa. Prowadzi to do podziału i już spowodowało niekontrolowany bałagan.

Zastraszenie, przemoc, użycie broni i grożenie aresztem uzależnionym od narkotyków podsyca konflikt. Nasze kieszenie na tym tracą. Nasi najbliżsi na tym tracą. Nielegalny zysk z czarnego rynku odnosi przemytnik. Zysk liczony w ogromnych kwotach. Może właśnie to jest powodem nie wprowadzania zmian w wojnie z narkotykiem, ale to już inny temat. Podejmowanie rozwiązań w myśl starożytnej formuły – oko za oko, ząb za ząb – zaprowadzi obie strony w przysłowiowy kozi róg.

Autor: Bartosz Borkowski

Nadesłano do „Wolnych Mediów”